

przez Jezusa, i on chwalił Boga. Podobnie uczynił Naaman, który wrócił i wyznał, że tylko w Izraelu jest prawdziwy Bóg. Co więcej to cudzoziemiec – Samarytanin – dziękował Jezusowi. Jezus wyraża rozczarowanie tym, że pozostałych dziewięciu nie wróciło, by oddać Chwałę Bogu. Na otaczającym dziedziniec świątynnym murze było to słowo „cudzoziemiec” ostrzegające pod groźbą śmierci, że żaden nie-Żyd nie mógł wejść na dziedziniec świątynny. Jezus pokonuje barierę oddzielającą Żydów od nie-Żydów, wypełniając tym samym proroctwo Izajasza: „Niech cudzoziemiec, który się przyłączył do Pana, nie mówi tak: Z pewnością Pan wykluczy mnie ze swego ludu. (...) **Cudzoziemców** zaś, którzy się przyłączyli do Pana (...) przyprowadzę na moją świętą górę i rozweselę w moim domu modlitwy. (...) Bo dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów (Iz 56, 3. 6–7). Samarytanin więc uzyskał coś więcej niż tylko fizyczne uzdrowienie od trądu, takie samo jak dziewięciu pozostałych trędowatych. W jednej z wcześniejszych przypowieści Samarytanin zaopiekował się napadniętym przez zbójców i stał się wzorem miłosiernej miłości. Teraz Samarytanin z krwi i kości stał się wzorem pełnej wdzięczności, zbawiającej wiary. **W każdym położeniu dziękujcie [Bogu], taka jest wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” – wzywał Apostoł Paweł chrześcijan w Tesalonicie.** Chrystus przekazuje oczekiwanie od ludzi wdzięczności względem Boga. Dziesięciu trędowatych zostało uleczonych, ale tylko jeden podziękował za przywrócenie mu zdrowia. Rozgoryczony Jezus zapytał: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? **Warto więc siebie zapytać: z jakim sercem i jak często staję przed Bogiem na Eucharystii (znaczy dziękczynienie) przychodząc do kościoła. Ile miłość Jezusa z krzyża i nauczania jest dla mnie cenna?**



○○○ ŚWIADECTWO Z ŻYCIA WZIĘTE ○○○

Spowiedź z życia. Rozmowa z ojcem Markiem Donajem:

„– Od jak dawna ksiądz jest kapelanem w szpitalu? – Już ponad 25 lat. – Da się oszacować, ilu chorych spotkał ksiądz w tym czasie? – Nie muszę szacować. Wiem dokładnie. To 2471 osób. Teraz może będzie już nieco więcej. – Skąd ksiądz to wie? – Gdy 11 Katedra Chorób Wewnętrznych Collegium Medicum UJ w 2019 roku przenosiła się z budynków przy ulicy Skawińskiej

do nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego, wziąłem z oddziału intensywnej terapii swój zeszyt. W zasadzie dwa zeszyty. Zapisalem w nich wszystkich, których spotkałem podczas pracy w szpitalu. – Wszystkich? – Wszystkich. Imię, nazwisko i datę naszego pierwszego spotkania. Wyszło 2471 nazwisk. Nie wszyscy zmarli w szpitalu, ale myślę, że 90 procent z nich nie ma już na tym Świecie. Codziennie wieczorem czytam 30 nazwisk z listy. Tyle mieści się na jednej stronie. – Po co? – Bo mam wobec nich dług. Spłacam go. – Jaki dług? Dali mi pojęć unikalność

i wagę spotkania z drugim człowiekiem. Bycia przy nim i towarzyszenia mu. Spotykając chorych i cierpiących, przekonałem się, jak wiele może znaczyć wejście w relację z kimś, kto za chwilę może opuścić nasz Świat. Czasem wystarczy otrzeć się o drugiego człowieka, porozmawiać chwilę, zatrzymać się. To już wystarczy, by umożliwić mu pozostawienie śladu w doczesności, odcisnięcie swojej energii życia tu, w naszym Świecie. Każdy człowiek zostawia pamiątki swojej ziemskiej wędrówki: uczynki, dzieła większe i mniejsze, myśli. Zostawia swoją obecność w innych ludziach. Oni zostawili swój ślad we mnie. Dzięki nim wiem, jak mocna jest nasza obawa przed śmiercią i jak wielką rolę w uśmierzeniu tego lęku może mieć drugi człowiek. Jestem im za to wdzięczny.

○○○ Z PRZEMYŚLEŃ DO PRZEMYŚLENIA... ○○○



Wcześniej w moim macierzyństwie zauważyłam, że moje dzieci odziedziczyły moją tendencję do narzekania. Lata temu gdy wracaliśmy z meczu, słuchałam jak moje dzieci narzekały na swój dzień. Praktycznie wszystko znajdowało się na liście ich skarg i miałam tego dosyć. Zdecydowałam, że coś trzeba z tym zrobić, więc wymyśliłam grę. „Luka, Matea”, krzyknęłam z przedniego siedzenia, „Mam dla was nową grę. Nazywa się „Tak, ale...”. Za każdym razem jak powiecie coś negatywnego, musicie po tym powiedzieć „Tak, ale...” i dodać coś pozytywnego. Ja zacznę. O nie, nie mamy już prawie paliwa, a ostatnie na co mam teraz ochotę, to się zatrzymać na stacji benzynowej. Tak, ale... mam samochód! I mam pieniądze na paliwo i nie chcę już nigdy nie doceniać tych rzeczy. Okej, wasza kolej. (...) Gdy odstawiam rano dzieci do szkoły, często ujmuję moje pożegnania tak, aby podkreślać ich odpowiedzialność za szukanie dobra. Zamiast mówić „Udanego dnia!”, mówię „Spraw, aby ten dzień był udany!” ponieważ wierzę, że to jest wybór. Wszyscy spotkaliśmy ludzi, którzy wydaje się, że mają wszystko, ale mimo tego są kompletnie nieszczęśliwi. Tak samo spotkaliśmy ludzi, którzy nie mają niemal niczego, przeszli wiele, wiele stracili, a mimo tego trzymają się z taką lekkością. Powinniśmy podjąć wysiłek, aby tworzyć szczęście w naszym życiu, zamiast obwiniać za nieszczęście wszystko i wszystkich. *Kristina Kuzmic*

○○○ Z PRZYMRUŻENIEM OKA ○○○

Pewien pacjent leży na stole operacyjnym i chwytając kurczowo rękę chirurga: – Doktorze! Uratuj mnie pan! Dam panu wielką kasę. Ale pomóż pan! Chirurg: – Najpierw pieniądze! U nas obowiązują przedpłaty. Pomożesz ludziom, a potem żadnej wdzięczności! Leży sobie taki jeden z drugim w prosektorium i ma taką minę, jakby człowieka w ogóle nie znał!

